

ZŁOTY ŚRODEK POEZJI OKIEM ARTURA FRYZA

Na stronie internetowej festiwalu Złotego Środka Poezji informacje o tegorocznej edycji festiwalu znajdują się w zakładce „Jest i będzie”. Jest i będzie poezja? Festiwal? Czytelnik?

ARTUR FRYZ: Poetycko mieszka człowiek na tej ziemi, lub inaczej: na sposób poetycki człowiek czyni ziemię możliwą do zamieszkania – pozwólcie, że zacytuję klasyczną już formułę Hölderlina. Poezja jest sprawą istnieniową – jestem o tym przekonany – zaś ludzkie „jest” zawsze zawiera jakieś „będzie”. To jedna z możliwych prób rozszyfrowania tej formuły. Odpowiadając zaś szczegółowo: jest i będzie poezja, póki będzie człowiek. Jest i będzie Czytelnik, bo człowiek i czytelnik to po prostu synonimy. Nawet analfabeta umie czytać – z ruchu warg, z układu chmur, z wyrazów twarzy. Jest festiwal i na pewno kiedyś go nie będzie. Ale mam nadzieję, że to „nie będzie” jeszcze trochę powstrzyma swoje niechybne nadejście.

To już dziewiąta edycja festiwalu. Pamiętasz początki? Jak to się wszystko zaczęło?

Zaczęło się od pragnienia podróży i od prostego kopernikańskiego odkrycia, że można podróżować – nie ruszając się z miejsca – to znaczy – uczynić ze swego miejsca, z Kutna – stację podróży – miejsce spotkania podróżników. Zaczęło się też od przekonania, że poezja może przekształcać przestrzeń – przerzucać ją w inny czas – uwieczniać jakieś Spoon River, jakąś Aleksandrię, jakieś Kutno. A poza tym, na początku – było nas trzech: Karol Maliszewski, Wojciech Wencel i ja. Był też niezbędny w każdym ludzkim działaniu pierwiastek żeński w postaci Aleksandry Rzadkiewicz – prezesa Stowarzyszenia „Środek” i Teresy Mosingiewicz – dyrektora Kutnowskiego Domu Kultury. Była też nieodzowna baza, jaką był Kutnowski Dom Kultury i jego pracownicy. I była lokalna władza, która sprawie nie przeszkadzała, a z czasem zaczęła ją wspierać. Od początku idei konkursu na najlepszy poetycki debiut książkowy – towarzyszył pomysł, że jego rozstrzygnięciu powinno towarzyszyć zdarzenie, które będzie okazją do spotkania ludzi zainteresowanych czymś, co czasem nazywa się kulturą wysoką, ale ja wolę po prostu słowo: kultura – bowiem ono obejmuje całą ludzką przestrzeń – jej stany średnie, wysokie i niskie.

Jak udało się w niewielkim mieście zorganizować prężną, doroczną imprezę poświęconą sprawie tak nieistotnej (z punktu widzenia władzy lokalnej, patronów itp.) jak poezja?

Może ta (pozorna) nieistotność była tutaj sprzymierzeńcem – wobec bowiem spraw (pozornie) istotniejszych opór mógłby być większy. Znaczną rolę odegrały na pewno pieniądze z programów ministerialnych. Gdybyśmy bowiem mieli się opierać na pomocy lokalnych mecenasów trudno byłoby nadać sprawie taki rozmach. Muszę jednak podkreślić, że festiwal ma swoich stałych sprzymierzeńców w gronie reprezentantów, zdziśiatkowanej niestety przez idiotyczną politykę naszego państwa – tzw. klasy średniej. Gdyby była ona silniejsza, byłyby też silniejsze takie inicjatywy jak nasza. Łatwiej się bowiem rozmawia z lokalnym małym lub średnim przedsiębiorcą niż z międzynarodową korporacją, której głowa często bywa pojęciem absolutnie abstrakcyjnym – trudno się po ludzku porozumieć z takim tworem. Niestety mamy kapitalizm państwowy i większość krążących w przestrzeni społecznej pieniędzy podlega w ten czy inny sposób urzędnikom. To – w przypadku rozdzielnictwa na poziomie ministerialnym – ma swoje dobre strony, ale już na innych szczeblach niekoniecznie. Odpowiadając zaś w sposób nieco mniej powierzchowny na zadane, pozwolę sobie zacytować słynną kwestię z procesu Josifa Brodskiego: Myślę, że to od Boga...

Przez te lata wyrosliście na jeden z najważniejszych polskich (czy wręcz międzynarodowych) festiwali poetyckich. Jaką masz receptę na sukces?

Dziękuję za tak wysoką ocenę, nie wiem, czy na nią zasługujemy. W każdym razie, nie będę specjalnie oryginalny, jeśli powiem, że trzeba po prostu kochać to, co się robi i cały czas zmierzać do źródła, czerpać ze źródła istnienia. Poezja, jeśli jest, jest źródłowością. Trzeba też mieć poustawiane sprawy materialne, to znaczy pogodzić się z tym, że zawsze będzie brakować do pierwszego. A mówiąc zupełnie serio - nie pozwolić, by pogoń za różnymi formami „sukcesu” przesłoniła tęsknotę za istotą rzeczy, za źródłem.

Hasło tegorocznej edycji festiwalu brzmi „Nowa poezja, ojczyzna i dziewczyna”. Jak mógłbyś to rozszyfrować? Czego możemy się w Kutnie spodziewać?

Mam wrażenie, że - bardzo rzecz upraszczając - skamandrycki przesąd (a wiosną, niechaj wiosnę nie Polskę itd.), który po 1989 roku zagościł w poezji polskiej w postaci tzw. poetyki „brulionu” trwa już zbyt długo - dłużej niż trwało całe dwudziestolecie. Wiersze, które otrzymałem przygotowują antologię pod tym samym hasłem, potwierdzają to moje rozpoznanie - powstaje coraz więcej istotnej poezji obywatelskiej, choć oczywiście nie chciałbym powiedzieć, że tylko tak należy to hasło rozszyfrowywać. Topos „ojczyzny i dziewczyny” jest kluczowy dla kultury europejskiej (wystarczy przypomnieć eposy Homera) - sędzę, że dobrze jest dla kultury każdej epoki, jeśli od czasu do czasu zmierzy się z odwiecznymi, archetypicznymi motywami - przejrzy się w tym. A spodziewać się należy zawsze - niespodziewanego. Tego przynajmniej nauczyłem się od dobrych poetów i znakomitej poezji. I muszę powiedzieć, że podczas każdej edycji festiwalu pojawia się coś niespodziewanego i nieprzewidywalnego.

Poetyckimi gośćmi w tym roku będą m. in. Ewa Lipska i Tadeusz Dąbrowski. Skąd pomysł na zderzanie poetyk i pokoleń. Czy przedstawianie różnorodnych twarzy poezji jest, według Ciebie, naturalnym sposobem jej prezentacji?

Tak, idea „złotego środka poezji” ma ten bardzo ważny aspekt: chodzi o przełamywanie wszelkiej kastowości, pokoleniowości, środowiskowości. Najbardziej dla mnie fascynujące są spotkania z Innym, a więc na przykład: inaczej myślącym, inaczej piszącym - to jest płodne. Mam wrażenie, że jest kilka imprez literackich w Polsce, które realizują endecką ideę (świetnie strawestowaną przez Gombrowicza) „swój do swego po swoje”. To jałowizna, choć czasem pewnie doraźnie opłacalna. Ale aspiracje prawdziwej poezji są poważniejsze - nie interesują jej splendory i apanaże w ramach środowiskowych grup wsparcia - ma czelność marzyć o ponadczasowości, o przekraczaniu granic tego, co aktualnie akceptowane i fetowane. Chciałbym, żeby miejscem dla tak rozumianej poezji był kutnowski festiwal. Czy zawsze jest - nie mnie oceniać. Ewa Lipska, Tadeusz Dąbrowski, Sergiusz Sterna-Wachowiak, Przemysław Dakowicz, Sławomir Matusz, Iza Kawczyńska, poeci niemieccy. Mógłbym wymieniać jeszcze długo - myślę, że z takich spotkań i zderzeń rodzą się rzeczy ciekawe - mam na to szereg dowodów - także z historii festiwalu. Powstały na przykład świetne przekłady wierszy Miloša Doležala (czeskiego gościa II Festiwalu) pióra Krzysztofa Bielenia - laureata III nagrody w pierwszej edycji kutnowskiego konkursu na debiut książkowy. Mam nadzieję, że ud się nam doprowadzić do wydania wyboru przekładów wierszy tego ważnego poety. To tylko jeden z naprawdę licznych przykładów.

Gośćmi zagranicznymi będą w tym roku poeci z Niemiec. Dlaczego obraliście akurat ten kierunek? Co ciekawego możemy znaleźć w poezji naszych zachodnich sąsiadów?

Zasada jest taka, że niemal co roku zapraszamy poetów z jakiegoś kraju europejskiego. Na ogół proszę tłumaczy z danego języka, żeby wskazali ciekawych, ich zdaniem, autorów. Pytam ludzi,

którzy się na tym znają. Tym razem zdecydowali o dobrze nazwisk Tadeusz Dąbrowski i Sergiusz Sterna-Wachowiak. Sam jestem ciekaw, czego możemy nauczyć się od Niemców współczesnych. Mam nadzieję, że spotkania z nimi podczas festiwalu dostarczą odpowiedzi. Dostarczy ich też wykład prezesa SPP na temat związków liryki polskiej i niemieckiej w ostatnim stuleciu. Poezja uprawiana w języku Gotehego, Rilkego, Hölderlina musi być dla Europejczyka ważna. Mam wrażenie, że wpływ Anglosasów na nową polską poezję jest obecnie zbyt duży - warto czerpać inspirację także z innych kierunków geograficznych i kulturowych. Dla mnie, jako dla poety - istotne było spotkanie z minimalistami rosyjskimi reprezentowanymi przez Aleksandra Makarowa-Krotkova, mocno przeżyłem twórczość Paola Keinega z Bretanii w tłumaczeniu Kazimierza Brakonieckiego. Jako tłumacz z największą przyjemnością pochylałem się nad wierszami Słowaka Karola Chmela.

Złoty Środek Poezji to nie tylko spotkania i konkursy poetyckie, ale także koncerty muzyczne. W tym roku na kutnowskiej scenie zagości m.in. kultowy De Press. Według jakiego klucza dobieracie gości muzycznych? Czy przesądzają związki danego wykonawcy z poezją?

Klucz jest bardzo osobisty. Czasem po prostu spełniam swoje marzenia. Co do De Press to uważam, że to jedna z najlepszych kapel na polskiej scenie rockowej, zaś ich Norwidowskie „Gromy i pyłki” oceniam jako najlepszą polską płytę rockową inspirowaną poezją w dziejach. Wybór był więc oczywisty. W związku z hasłem festiwalu istotna też była płyta „Myśmy rebeljanci” z pieśniami tzw. „żołnierzy wyklętych”. Zespół zapowiada też, że zagra premierowe utwory z najnowszej płyty. Podkreślam, że w tym roku na festiwalu króluje muzyka tradycyjna: Gęsty Kozuch Kurzu, Katarzynki i mistrz Adam Strug z grupą śpiewaków wykonujący Monodię Polską - to dla miłośników muzyki źródeł naprawdę prawdziwa uczta.

Przy festiwalu organizowany jest prestiżowy konkurs na najlepszy debiut poetycki roku. W jury, obok Ciebie, zasiadają tak znamienici twórcy jak Krzysztof Kuczkowski, Wojciech Kudyba, Karol Maliszewski i Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki. Jak udało się skompletować tak prześwietne jury?

Chciałem, żeby w tym składzie znaleźli się poeci i krytycy o nieco odmiennych sposobach widzenia poezji i to się chyba udało. Co do składu jury, trzeba by pewnie zapytać poszczególnych jego członków - dlaczego się zgodzili w nim uczestniczyć. Myślę, że jedną z odpowiedzi jest i ta, że się po prostu lubimy i że lubimy pochylać się nad tym, co piszą inni - ci, którzy wstępują. Tu znowu pewnie istotny jest motyw - powrotu do źródła - do pierwszego razu. To - przynajmniej dla mnie - wciąż ożywcze.

Obecność tych nazwisk przywraca wiarę w istnienie ponadpokoleniowych więzi poetyckich - okazuje się, że dojrzały twórcy chcą wiedzieć, co dzieje się w młodej poezji, chcą ją czytać, chcą ją komentować.

No właśnie. Warto tu przytoczyć pewną anegdotę. Otóż od czasu do czasu mam zaszczyt korespondować z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem. Bezskutecznie, jak dotychczas, zapraszam go na festiwal. Przesyłam mu również festiwalowe publikacje. Jest to, jak sam przyznał, jedna z niewielu form jego kontaktu z poezją młodych. Ale ich wiersze, które - za moją przyczyną - czytał przekonały go, że z nową polską poezją - nie jest tak źle, jak myślał. Napisał o tym w liście do mnie. Tak, poezja wciąż jest po trosze „arką przymierza między dawnymi a nowymi laty”. „Złoty Środek Poezji” w każdym razie mnie o tym przekonuje. Jako członek jury czytasz nadesłane książki. Jak oceniasz najmłodszą poezję polską? Coś się zmieniło w ciągu ostatnich lat, widać jakieś tendencje, mody? A może o wielkości decyduje osobność i oryginalność danej propozycji? Oceniam ją podobnie jak cytowany przed chwilą Mistrz z Milanówka. Tak, w moim przekonaniu o wielkości

decyduje osobność i oryginalność. Co do mód i tendencji nie wypowiadam się. One są zauważalne. Dla mnie jednak poezja jest sposobem istnienia - a istniejemy na swój własny niepodległy wobec mód i trendów sposób, jeśli istniejemy. Prawdziwa poezja pomaga w istnieniu. To jedno z moich bardzo ważnych kryteriów oceny, ale nie pytajcie mnie do końca, co to znaczy, bo tak czy inaczej słowo ma jakiś swój horyzont w czynie - on, konkretny wybór - je dopowiada. Staram się śledzić dalsze poczynania naszych laureatów i bardzo im sekunduję. Do drugiej książki Krzysztofa Bielenia „Wiciokrzew przewiercień” zaglądam wciąż z niekłamaną radością, omawiam jego wiersze z młodymi adeptami pióra. Cieszy mnie dojrzewanie ubiegłorocznej zwyciężczyni Otwartego Konkursu Jednego Wiersza Karoliny Chyły. Proszę przeczytać jej dwa nowe wiersze zamieszczone we wspomnianej już antologii. Trudno uwierzyć, że to jest uczennica klasy drugiej liceum. Modłę się, żeby wzrastała dalej - będzie wtedy naprawdę wielką poetką.

Za rok odbędzie się jubileuszowa, dziesiąta edycja festiwalu. Zdradzisz, czy przygotowujecie coś specjalnego z tej okazji?

Tak. Właśnie ogłaszamy konkurs dla studentów i doktorantów na prace badawcze i krytyczno-literackie poświęcone twórczości polskich poetów urodzonych w latach 50-ych XX wieku. Plon konkursu złożą się na drugi tom antologii, która towarzyszyć będzie X Festiwalowi. Pierwszy tom będzie moim autorskim wyborem wierszy tych poetów. Oni też będą głównymi gośćmi festiwalu. Chcemy uzupełnić w ten sposób pewną lukę w recepcji poezji polskiej. Oddać sprawiedliwość twórcom, którzy - wyrokiem historii - zostali - w moim przekonaniu - zbyt mało wnikliwie poznani i nie dość docenieni. Co do gości zagranicznych - rozmawiamy z Irlandczykami, ale wchodzi też w grę wariant węgierski. Muzycznie zaś - po raz pierwszy - będzie klasycznie i barokowo. Jest jeszcze sporo ciekawych idei - np. plastycznych, ale nie chcę ich zdradzać przed czasem. W każdym razie już zapraszam. Pod koniec czerwca 2014 proszę zarezerwować sobie parę dni na przyjazd do Kutna. Zdaje się, że nie będzie polskiej reprezentacji na Mistrzostwach Świata w piłce nożnej, więc poeci i miłośnicy poezji oraz footballu nie będą musieli przeżywać katuszy wyboru pomiędzy transmisją z meczu a spotkaniem z wierszami i ich autorem.

Rozmowę przeprowadził Maciej Robert